Nr. 261. **Kraków, dnia 12 Listopada — Środa.** **Rok 1884.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, 12 listopada.

Jakkolwiek carat od wieków zaciętym był wrogiem katolicyzmu, to jednak rząd rosyjski nie zwykł głosić, aby chciał wytępić katolicyzm w swoich dzierżawach, lecz przeciwnie nieraz zaklinał się przed Europą, iż szanuje wolność sumienia ludności katolickiej. Pod zasłoną tego nędznego fałszu Rosya atoli zacięcie, z nieubłaganą konsekwencyą, zdążała i zdąża do wytępienia katolicyzmu w ziemiach polskich, głównie z tego powodu, iż dziś katolicyzm w zaborze rosyjskim identyfikuje się niemal z polskością.

Nie będziemy tu kreślić krwawego prześladowania unitów, przypominającego pierwsze wieki chrześciaństwa. Nie możemy także na tem miejscu przytaczać długich ustępów z powszechnie znanej martyrologii kościoła polskiego w celu nacechowania prawosławnych cywilizatorów — apostołów urzędowej religii nie z ewangelią lecz z mieczem w ręku, nie w Chrystusowej szacie — ale w mundurze.

Wierny tej polityce rząd rosyjski grabił fundusze religijne, znosił biskupstwa, porywał i wywoził biskupów w głąb Rosyi, oddawał dyecezye pod rządy spodlonych księży bez czci i wiary. Wszystko to nie pomogło do zniszczenia polskiego zwyczaju w kościele katolickim, więc w celu uspienia drażliwości obrażonego sumienia, Rosya obłudnie zawarła ugodę z Rzymem, mianowała biskupów w osierociałych dyecezyach, a biskupów-patryotów tego zakroju jak ks. Feliński, Rzewuski i ks. Adam Krasiński puściła na wolność po dwudziestoletniem więzieniu.

Byli optymiści, co wierzyli w dobre chęci rządu rosyjskiego, którym zdawało się, iż zapanowała zgoda na polu polityki kościelnej.

Zaledwie jednak nowi biskupi zasiedli na tronach, rozpoczęło się nowe prześladowanie, rosyjska zdrada wyszła na jaw, a ucisk kościoła doszedł do niezwykłych rozmiarów. Rząd rosyjski wbrew zawartej ugodzie ścieśnił władzę biskupią, nie dozwolił biskupom kierować seminaryami podług ich woli i karności kościelnej, poddał ich wreszcie niesłychanym szykanom czynowniczym. Nowym środkiem ucisku mają być przepisy, oddające duchowieństwo pod bezpośrednią władzę gubernatorów. O tem rozporządzeniu, które ma wejść w życie z początkiem stycznia, piszą dobrze poinformowane *St. Petersb. Wied.* co następuje:

„Obowiązujące od r. 1866-go przepisy o mianowaniu na urzędy osób duchowieństwa katolickiego, podległych biskupom, uznane zostały za nieodpowiednie. Wszystkie te indywidua pobierają płace z kas miejscowych, tj. ze skarbu państwa, tymczasem o ich translokacyi, uwolnieniu i w ogóle o ruchu służbowym ani gubernialne, ani prowincyonalne władze uwiadamiane nie bywały, a sumy asygnowane na utrzymanie parafialnego duchowieństwa katolickiego oraz katolickich klasztorów były wydawane bez należytego nadzoru ze strony rządu, wskutek czego często się zdarzały nieprawidłowości i nieraz wynikały nieporozumienia. Aby usunąć na przyszłość tak jedne jak i drugie, mają być, według wiadomości, jakie nas doszły, ustanowione następne zasady. Biskupom i nadal pozostawia się prawo uwalniania od urzędów i translokowania, stosownie do ich uznania, administratorów parafij i wikaryuszów, ale z tem zastrzeżeniem, aby o każdej takiej translokacyi albo uwolnieniu bywał zawiadamiany miejscowy gubernator z wyłuszczeniem przyczyn, jakie spowodowały takie rozporządzenie biskupa. W guberniach Królestwa Polskiego i innych, gdzie istnieją generał-gubernatorstwa, we wszystkich sprawach dotyczących mianowania na wakujące urzędy, uwalniania, oraz zmian w osobistym składzie, katoliccy biskupi dyecezyalni winni występować z przedstawieniami do generał-gubernatora, zawiadamiając o tem także miejscowego naczelnika gubernii. Tylko przy zachowaniu tych warunków dla osób katolickiego duchowieństwa, zajmujących etatowe posady, asygnowaną będzie ze skarbu państwa przypadająca im pensya, ponieważ kasy wydawać będą pieniądze tylko tym, którzy będą wymienieni w rozporządzeniu zwierzchności gubernialnej. Co się zaś tyczy katolickiego duchowieństwa zakonnego, ma być postanowionem, aby nadal utrzymanie ze skarbu wypłacanem było co cztery miesiące, stosunkowo do rzeczywistej liczby zakonników w klasztorach. Wszelkie oszczędności, pochodzące ze zmniejszenia liczby zakonników w ciągu czteromiesięczengo peryodu mają być obracane na ogólne potrzeby klasztorne, a głównie na restauracye gmachów klasztornych i kościołów. Ażeby dać rządom gubernialnym możność układania dokładnych list dla klas, do których te ostatnie obowiązane są ściśle się stosować, katolickie władze dyecezyalne obowiązane są we właściwym czasie donosić we wskazanym porządku o wszelkich zmianach w osobistym składzie podległego mu zarówno świeckiego, jak i zakonnego duchowieństwa. Nowe przepisy, jak nam donoszą, mają być wprowadzone w życie od dnia 1go stycznia roku 1885. Tym sposobem bez najmniejszego odstąpienia od litery układu ze zwierzchnią władzą katolicką, rząd zaprowadza porządek i prawidłowość w stosunkach katolickich duchownych urzędników w Rosyi, do instytucyj państwowych i do miejscowych reprezentantów wyższej administracyi; zajmuje on nareszcie długo pozostające opustoszałem, ale bezsprzecznie przynależne mu miejsce dysponenta sum skarbowych, pozostającym w służbie w państwie rosyjskiem urzędnikom katolickiego duchowieństwa“.

Jak więc widzimy, Rosya na wzór Prus zaprowadza u siebie obowiązek donoszenia o każdej zmianie w zarządzie kościelnym w dwojakiej formie, stosownie do tego czy w dyecezyi znajduje się generał gubernator, czy też tylko gubernator cywilny, aby tym sposobem zapewnić sobie wpływ na nominacye proboszczów i wikaryuszów, a zarazem odebrać biskupom władzę karania duchowieństwa, gdy będzie zdążało do prawosławia i russyfikacyi kościoła.

Niestety w ostatnich czasach pojawiły się w kościele polskim smutne objawy apostazyi, gdyż tem mianem napiętnować należy znany postępek proboszcza korostyszowskiego ks. Morawicza i przeora Paulinów na Jasnej Górze, który pontyfikalnie w kościele swoim przyjmował archireja Leoncyusza z honorami przynależnemi jedynie właściwemu biskupowi dyecezyalnemu. Biskup łucko-żytomierski ks. Kozłowski ukarał ks. Morawicza za takież same przyjęcie archijereja Płatona w Korostyszowie, nie wiadomo dotąd jak postąpi ks. biskup Bereźniewicz z przeorem częstochowskim. Tego rodzaju karom za dążności schyzmatyckie mają zapobiedz w przyszłości przytoczone powyżej przepisy.

Organ Tołstoja twierdzi, iż owe przepisy w niczem nie naruszają ugody zawartej z Rzymem, co jest nieprawdą, gdyż znoszą one samorząd kościoła katolickiego i czynią go instytucyą rządową, zawisłą od ministra spraw wewnętrznych. O wiele szczerszym jest znany rosyjski organ *Nord*, który niezaprzecza faktom, lecz twierdzi, że nie Rosya, ale Rzym i biskupi polscy złamali ugodę, Rosya zaś tylko broni się, co znów jest nędznym wykrętem i zamaskowaniem chęci sprawosławienia Polski za pomocą duchowieństwa katolickiego.

Zanosi się więc w zaborze rosyjskim na nową ciężką walkę kościoła z jedynowładztwem rosyjskiem. Chcemy wierzyć, iż rząd rosyjski nie zdoła złamać wierności biskupów naszych dla kościoła, że nie uzyska od nich aprobaty na wprowadzenie schyzmatyckich porządków i języka rosyjskiego w kościele polskim, gdyż nie chcemy jeszcze wątpić o głębokiem przywiązaniu duchowieństwa do ojczyzny, o poczuciu narodowości, o poczuciu obowiązku bronienia Polski do ostatniego tchu. Małodusznym zaś księżom, w których skrzywiło się sumienie i wypaczyło pojęcie o obowiązkach narodowych, w rodzaju ks. Morawicza i przeora Paulinów, który niebaczny na świetne tradycye Jasnej Góry ubliżył pamięci wiekopomnego ks. Kordeckiego, oświadczyć można, iż naród polski nie da zmoskwicić kościoła polskiego. Pamiętać oni winni, iż powaga duchowieństwa polskiego o tyle jest zapewnioną, o ile nie zapomni ono o słowach Dawida króla: „Jeśli cię zapomnę ojczyzno miła moja, niech zapomnę prawicy ręki swojej; niech język przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszystkich radości moich niepołożę.“

Ze zwykłą sobie perfidyą wystąpiła wczoraj *N. fr. Presse* przeciw posłowi Hausnerowi z powodu jego przemówienia w sprawie wyższych wydatków na marynarkę. Organ hegemonów niemieckich powiada, że wywody Hausnera takie zrobiły wrażenie, jak gdyby on kwoty wstawione w budżet marynarki tylko z tego powodu jako wygórowane uważał, iż „Galicya żadnej z nich nie odniesie korzyści“. Poseł Hausner bardzo wyraźnie, cyfrowo nawet wykazał, dlaczego te kwoty wygórowanemi mu się wydają — innych motywów nikt nie ma prawa mu podsuwać. I zdawałoby się przecież, że jeżeli poseł ten udowodnił, iż przez owe tak wysokie kredyta budżetowe uczyni się dla marynarki austryackiej znacznie więcej, aniżeli czynią np. Włochy dla swojej, pomimo, że mają one znacznie dłuższych, niż Austrya wybrzeży bronić — to zdawałoby się przecież, że jest to motyw zupełnie przedmiotowy. Jeżeli — jak pisze *N. fr. Presse* — hr. Hohenwart nie bez pewnej złośliwości zapytał p. Hausnera, czy zgodziłby się na zniżenie kwot na fortyfikacye Krakowa i Przemyśla (a mówiąc nawiasem, w sprawozdaniu z posiedzenia komisyi takiego ustępu w przemówieniu Hohenwarta nie znaleźliśmy) — to zapytanie takie byłoby więcej niedorzecznem, niż złośliwem. Bo przecież wiadomo, że Rosya ostatniemi czasy swój system fortyfikacyj kolosalnie zwiększyła, co niezbędnem czyni wykończenie warowni galicyjskich — podczas gdy włoska siła obronna brzegów morskich jest jeszcze zawsze mniejszą od austryackiej. Dziwną zresztą wydaje się w ustach *N. fr. Presse* taka obrona żądań ministerstwa wojny, przeciw którym pismo to zawsze występowało.

Ale i *Czas* nie mógł sobie odmówić przyjemności szarpnięcia p. Hausnera choćby z boku tylko, gdy ubolewa, że nie było nikogo z delegacyi polskiej, któryby miał odwagę wyprzeć się p. Hausnera. Otóż sam szan. poseł wyraźnie oświadczył, że mówi tylko swojem własnem imieniem, więc nikt się niczego i nikogo wypierać nie potrzebował. Powtóre zaś — jeżeli istotnie racyonalne motywa przemawiają za tem, że i bez wyższych wydatków siła obronna brzegów jest wystarczająca — to p. Hausner miał wszelką słuszność wystąpić za oszczędnością, i niewiadomo dlaczego miałaby się go delegacya wypierać. Chyba, że według *Czasu*, obowiązkiem posła jest wbrew swemu przekonaniu kiwać głową na wszystko, czego rząd chce.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 9 listopada.*

(Podróż p. Dunajewskiego do Pesztu. — Jeszcze o zwołaniu Rady państwa. — Kwestya uregulowania waluty).

(☲) Całkiem niespodzianie otrzymał minister skarbu p. Dunajewski w czwartek rano od samego cesarza wezwanie telegraficzne z Pesztu, aby tam przybył. Tegoż dnia po południu p. Dunajewski wyjechał, a wczoraj po południu znów tu powrócił. O przyczynie zawezwania ministra skarbu przed cesarza powszechnie domyśliwają się, że była nią sprawa przywrócenia waluty w monarchii austro-węgierskiej. Ani temu zaprzeczyć, ani potwierdzić tego nie możemy, bo cel peszteńskiej podróży p. Dunajewskiego utrzymywany jest, dotychczas przynajmniej, w ścisłej tajemnicy. Domysł rzeczony powstał ztąd, że na kilka dni przed powołaniem p. Dunajewskiego do Pesztu rozpoczęła się w sprawie przywrócenia waluty ożywiona dyskusya w austryackich i węgierskich dziennikach inspirowanych, która niebawem znalazła silny odgłos w wszystkich innych dziennikach. Domysł ten przeto ma tyle tylko podstawy i wartości, ile konkluzya logiczna, a raczej nielogiczna: *post hoc, ergo propter hoc.* Przypadkiem domysł może być trafny, ale przyczyna może też być wcale inna od tej, jakiej się domyśliwają. Tak n. p. z poważnej strony wyrażono nam mniemanie, że cesarz może chciał pomówić z p. Dunejewskiem o preliminarzu budżetu na rok przyszły, mianowicie o tem właśnie, o cośmy potrącili w liście ostatnim, t. j. czy ten ostatni preliminarz w teraźniejszej legislacyjnej kadencyi Rady państwa spełni zapowiedź mowy tronowej z r. 1879 o usunięciu niedoboru, czy nie. Mniemanie to wydaje się nam o wiele prawdopodobniejszem od powyższego domysłu; sprawa bowiem przywrócenia waluty nie jest bynajmniej tak nagląca, żeby cesarz dla niej miał już teraz tak pilnie się informować; znajduje się ona w pierwszych stadyach dyskusyi, może urzeczywistnić się dopiero w kilku latach, lub co najmniej w jednym roku, podczas gdy sprawa przedłożenia Radzie państwa preliminarza z usuniętym lub nieusuniętym niedoborem jest właśnie teraz aktualna.

Termin ponownego zebrania się Rady państwa nie jest jeszcze postanowiony. Dowiadujemy się, że postanowienie, to zawisło nietylko od zakończenia sesyi delegacyjnej, lecz także, i to głównie, od tego, kiedy ministerstwo skarbu ukończy zestawienie preliminarza budżetu na rok przyszły. Dotąd jeszcze zestawiony nie jest. Prezes gabinetu hr. Taaffe ma zresztą być niezadługo znów w Peszcie i tam raz jeszcze porozumieć się o terminie zwołania Rady państwa z prezesem Izby poselskiej p. Smolką.

Wracając do kwestyi przywrócenia waluty, możnaby wiele za tem uregulowaniem stosunków monetarnych, ale może więcej jeszcze przeciw niemu przytoczyć. Zasadniczo przedstawia się przywrócenie waluty nietylko jako pożądane, lecz nawet jako konieczność; zachodzi jednak pytanie, czy chwila obecna byłaby stósowną do tego porą. Chcąc zaś odpowiedzieć na to pytanie, trzebaby przedewszystkiem wiedzieć, czy waluta miałaby być srebrna, czy złota, czy też miałby być zaprowadzony bimetalizm; oprócz tego trzebaby wiedzieć całkiem ściśle, jakaby miała być jednostka nowo uregulowanego systemu monetarnego. Dopiero gdy rząd określi swoje zamiary pod temi względami, będziemy mieli podstawę do pożytecznej dyskusyi. Można wprawdzie domyślać się, że waluta nie ma być ani wyłącznie srebrna, ani wyłącznie złota, że więc rząd myśli o bimetalizmie; ale dyskusya na podstawie domysłów, które znów pod względem szczegółów dozwalają rozmaite czynić przypuszczenia, pozostanie jałową. Niech wprzód rządy, austryacki i węgierski, porozumieją się co do pozytywnego projektu;

GŁOWA SWOJE, a SERCE SWOJE.

NOWELLA

8) przez

MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

(Dalszy ciąg.)

Zastąpił jej drogę i zatrzymał, mówiąc:

— Panno Zofio! co pani jest? Przez Boga, powiedz pani.

— I pan się jeszcze pytasz?

— Jakto? Więc o to? Więc z mojego powodu? O! panno Zofio! daruj mi, byłem rzeczywiście niegrzeczny.

— O! i bardzo niegrzeczny — mówiła, zanosząc się od płaczu. — Jabym ze służącą tak się nie obeszła. I za co? Że chciałam, abyś pan poszedł z nami, abym mogła rozmawiać z panem, patrzeć na pana.

Nie mogła mówić dalej, bo płacz spazmatyczny jej nie pozwalał i tak nią szarpał, że Kazimierz, aby ją uspokoić, bezwiednie wziął ją w objęcia, przycisnął do swych piersi i tulił, jak małe dziecko.

— Panno Zofio — prosił — uspokój się; fe, któż widział o takie głupstwo, czy to warto.

— O! ja widzę, że mnie pan nie cierpisz, że ci mój widok niemiły.

— Ależ przeciwnie, zaręczam pani.

— O! nie, nie, nie wierzę, bo gdybyś mnie pan lubił choć troszkę, toby pan przez tyle dni, przez tyle dni przecież był choć raz serdeczniej zagadał do mnie, skoro widziałeś, jak byłam smutna.

— Nie widziałem tego.

— Bo pan teraz całkiem nie patrzysz na mnie, dbasz o mnie tyle, co o piąte koło u wozu.

I na nowo wybuchnęła płaczem, a Kazimierz, nie mogąc już dłużej opanować uczucia, które go ogarniało w obec tej dzieweczki, wypowiadającej z taką naiwnością tajemnice swego młodego serduszka, przycisnął ją gwałtownym ruchem do siebie i, obsypując pocałunkami jej włosy, czoło i ręce, wyznał, że ją kocha, że jeżeli unikał jej, to dla tego, że chciał pokonać to uczucie, że nie wierzył, aby ona także pokochać go mogła. Miłość jego, dotąd milcząca, stała się w tej chwili dziwnie wymowną, słowa pełne ognia prędko wybiegały mu z ust, a Zosia oparłszy główkę na jego piersiach, zarumieniona od szczęścia, rozmarzona, patrzała na niego błyszczącemi oczkami i uśmiechała się przez łzy, co jeszcze nie miały czasu oschnąć. Potem zkolei ona spowiadała mu się, że od pierwszego razu, jak go zobaczyła, uczuła do niego dziwny pociąg i spodobał jej się bardzo, co Kazimierza tak uradowało, że przycisnął ją znowu do piersi i pierwszy ognisty pocałunek miłości wycisnął na jej ustach. Nie broniła mu się wcale, owszem, z dziecinnem poddaniem, jak gołąbek biały, wyciągnęła do niego szyjkę i z przymrużonemi oczami, w błogiem upojeniu, zdawała się czekać dalszego ciągu tych pocałunków.

I kto wie, jak długoby one się powtarzały, gdyby tej rozkosznej chwili nie była im przerwała kucharka, która, stukając pustemi konewkami o kamienne schody, szła właśnie do źródełka.

Kazimierz tak się zmieszał, że nie wiedząc co robić, zaczął niby czegoś nagle szukać po ziemi. Zosia, przytomniejsza trochę, wyprowadziła go z tego kłopotu, proponując, aby poszli naprzeciw wracającym ze spaceru. Z pośpiechem przyjął tę propozycyę, aby coprędzej zejść z oczu kucharce, która jakoś bardzo domyślnie uśmiechała się i przypatrywała jemu i Zosi. Szybko i lekko wybiegł po schodkach za Zosią na górę; ale gdy stanął w alei, gdy przez drzewa zobaczył białe ściany dworu, altanę grabową, straszna rzeczywistość stanęła mu przed oczyma, przypomniała mu [illegible] kie miał względem niej i zadrżał. Zadrżał, gdy pomyślał, co teraz będzie, co jej powie, czy będzie miał odwagę wyznać jej, że wbrew dotychczasowym zasadom swoim i postanowieniom, pokochał dziewczę, bez wykształcenia, które niedawno nazywał z lekceważeniem gąską wiejską — i dla tej gąski porzucił ją, uczoną, rozumną, poważną.

Wprawdzie, na usprawiedliwienie tej zmiany, jaka w nim zaszła, napływało mu do głowy w tej chwili mnóstwo argumentów, między innemi naprzykład takie, że kobieta powinna być dopełnieniem mężczyzny, a więc powinna mieć odrębne cechy i właściwości, że to prawo panuje wszechwładnie nawet w świecie fizycznym, gdzie odwrotne, różnoimienne bieguny magnesów przyciągają się właśnie na zasadzie swojej różnorodności. Następnie rozumował, że słabość kobiety stanowi właśnie ten urok, który pociąga do niej mężczyznę, że ta słabość, konieczność zależności istoty słabszej od silniejszej, jest podstawą miłości, czego najwymowniejszy dowód spotykamy nawet w świecie zwierzęcym. W tym stosunku siły do słabości spoczywa tajemnica miłości macierzyńskiej u ludzi i u zwierząt. Matka kocha swoje dziecię miłością, dochodzącą często do najwyższej potęgi, zdolną do największych poświęceń, dla tego właśnie, że dziecko to jest słabe, iż bez jej opieki obejść się nie może. — Matka czuje się równie potężną w obec niemowlęcia swego, jak mąż w obec żony, którą otacza swojem silnem ramieniem — i to potęguje jej miłość.

Takie i tym podobne argumenta, częścią prawdziwe, częścią sofistyczne, wyszukiwał Kazimierz na usprawiedliwienie swego postępku, gdy wieczorem tego dnia znalazł się sam na sam ze swojem sumieniem. Argumenta te wydawały mu się nadzwyczaj doniosłe, przekonywające. A jednakże nie miał odwagi stanąć z niemi przed Ja[illegible] powtórzyć ich. To, co poprzednio jej mówił w tej kwestyi, stawało teraz na urągowisko przeciw niemu i odbierało mu odwagę. Z drugiej strony honor nie pozwalał mu dłużej oszukiwać jej, kłamać uczucia, którego już nie miał dla niej. Na to wszystko nie widział innego lekarstwa, tylko wyjazd. Postanowił wyjechać pod jakimbądź pozorem, a dopiero listownie zawiadomić Jadwigę o wszystkiem. Czuł to dobrze, że na papierze będzie wymowniejszym i będzie umiał lepiej bronić sprawy swego serca.

Wyjazd ten odłożyć jednak musiał na dni kilka z powodu nadchodzących właśnie imienin pana Kajetana, na które zostać wypadało.

VI.

Imieniny te przypadały za tydzień, to jest siódmego sierpnia. Na trzy dni już przedtem, dwór niezwyle się ożywił, bo czyniono przygotowania, licząc na znaczniejszy zjazd gości. Posłańcy jeden po drugim, to konno, to pieszo pędzili do miasteczka po różne kolonialne towary, sprowadzono dwóch kucharzy z sąsiedztwa, zaciągano podłogi, trzepano dywany i to wszystko niby w sekrecie przed solenizantem, który musiał udawać, że nie widzi, nie słyszy tego wszystkiego i nie domyśla się niczego. Wiedział już naprzód, jakie powinszowanie wyrecytuje mu Adaś, bo słyszał nieraz przez otwarte okno, jak się uczył głośno, że aż dudniało w pokoju; wiedział, że czcigodna małżonka ubierze go na wiązanie w nowe pantofle, bo oddawna widywał je w jej pokoju rozpięte na krosnach; ale nie chcąc im popsuć efektu, udawał niewiadomość zupełną do czasu, w którym oficyalnie dowie się o tych niespodziankach.

Nadszedł nareszcie ten dzień uroczysty. Pan Kajetan, wbrew zwyczajowi codziennemu, nie wstał rano i nie obszedł gospodarstwa, trzymano go umyślnie dłużej w łóżku, dopóki służba nie porobi odpowiednich przygotowań. Oprócz niego, wszyscy byli jeszcze przed wschodem słońca na nogach. Fornale pucowali na gwałt buty słoniną i wydobywali ze skrzyń świąteczne ubrania, dziewczęta myły się do czysta w potoku, bo i twarze i nogi, czesały się, ubierały, wkładając z okazyi imienin jegomości nieprzeliczoną liczbę spódnic na siebie, wykrochmalonych, jak gonty. — Między gumnami parobcy i żniwiarki krzątały się żywo około przystrojenia wozu, naładowanego tegorocznem zbożem, we wstęgi, kwiaty, orzechy, korale jarzębiny i pawie pióra. Chomąta końskie także przystrojono we wstęgi, kolorowe chustki, i umajono kalinowemi liśćmi. W kuchni także panował ruch niezwykły. Kucharze siekali, krajali, piekli, smażyli różne frykasy na pański stół, a kucharka czeladna w ogromnym kotle gotowała specyał nielada dla całej służby — flaki z majerankiem i kluski ze serem, podczas gdy w tyle na podwórku odbywała się rzeź kurcząt, skazanych na rożen na dzisiejszy wieczór. Pani Kajetanowa tymczasem w śpiżarni sortowała kołacze, przeznaczając te, co były pokaźniejsze i miały więcej sera, dla zasłużeńszych z dworskiego personelu i kazała toczyć z beczki wódkę do flaszek na poczęstunek gromadzkich delegatów. Ogrodnik kończył w altanie fabrykacyę olbrzymiego bukietu w formie piramidy, który miał ofiarować dziedzicowi od siebie. W stajniach czyszczono na gwałt konie, że się świeciły, jakby je kto masłem wysmarował.

Uroczystość rozpoczęła się tem, że kilku fornali, uzbrojonych w baty, podstąpiło po cichu pod okna dziedzica i naraz zaczęli strzelać na wiwat, jak z pistoletów. A równocześnie weszła do pokoju pani Kajetanowa z parą ładnie oprawionych pantofli, Adaś z powinszowaniem na kolorowym papierze, na którym nie brakło stereotypowego żyda, a Jadwinia z półtuzinem chustek fularowych, przez nią samą obrębionych.

Pan Kajetan udał zdziwionego tem niespodziewanem najściem i strzałami, i spytał:

wtedy dopiero będzie można oświadczyć się za nim lub przeciw niemu, lub żądać pewnych modyfikacyj. Bądź co bądź, zasługą p. Dunajewskiego jest i pozostanie, że wystąpił wobec rządu węgierskiego z inicyatywą w celu porozumienia się i ułożenia projektu. Napaści lewicy, że minister skarbu nie wyzyskuje korzystnych okoliczności do uregulowania waluty, muszą naturalnie ustać wobec faktu, że p. Dunajewski oddawna nosi się z tą myślą, a to tem więcej, że gdy myśl jest publicznie poruszona i dyskutowana, nie można już zbywać rzeczy ogólnikowym frazesem o korzystnych okolicznościach, lecz trzeba tym mniemanym korzystnym okolicznościom bliżej, i to nawet bardzo dokładnie się przypatrzyć.

***Buda-Peszt,** 8 listopada.*

△ Od dni kilku raźnie postępują obrady w komisyach delegacyjnych. Niewiadomo jakiego pochodzenia komunikat równobrzmiący w tutejszym *Pest. Lloyd* i w wiedeńskiej *Polit. Corres.*, powiada, że na pewno przewidzieć można zamknięcie sesyi delegacyjnej dnia 17 lub 18 b. m., ale może już i dnia 15 nastąpi. Na dzień 18 zgadzamy się; co się tyczy atoli dnia 15, autor komunikatu oczywiście nie wiedział, że pierwsze plenarne posiedzenie delegacyi krajów austryackich odbędzie się dopiero we środę dnia 12 b. m., podczas, gdy on liczył na dzień 10. Autor komunikatu nie uwzględnił także, że dotychczas nie odbyły się jeszcze zwykłe dwa obiady na dworze cesarskim dla delegatów, które nie wiele wprawdzie, ale zawsze trochę wpływają na tok prac delegacyjnych. Obiady te miały odbyć się dnia 11 i 13 b. m. zmienił się jednak program zatrudnień cesarza, który dnia 10 i 11 bawić będzie w Wiedniu; ztąd obiady odbędą się prawdopodobnie dnia 14 i 15 b. m.

W dyskusyach komisyjnych delegacyi węgierskiej znajdujemy nie jedną myśl, z którą łaskawy czytelnik spotykał się w tych także listach. Pytanie nasze: na cóż sojusze dwu- czy trójcesarskie, na cóż te wystawiane rękojmie pokoju trwałego, skoro wydatki wojskowe ustawicznie się mnożą? — pytanie to przybrał węgierski delegat Beoethy w nieco inną formę, mówiąc: Ważna jest obronna siła monerchii, ale nie mniej ważna jest padatkowa siła ludności, a skoro rząd przedstawia stosunki z zagranicą, jako pomyślne, więc nie jeden wydatek co najmniej odłożyć można na później, bo jest to niewłaściwość, żeby zarówno w czasach niespokojnych, jak w pokojowych mówić nam, iż na wojskowe potrzeby wydatków szczędzić nie można. Zgodnie też z tem, cośmy powiedzieli o sposobie budżetowania ministerstwa wojny, że jeden nowy wydatek nosi w sobie już zarodek drugiego nowego wydatku na przyszłość — myśl ta znajduje wyraz w rozmaitych formach i zwrotach, w których delegaci węgierscy krytykują etat ministerstwa wojny. — Że na fortyfikacye pod Przemyślem potrzeba będzie podobnego wydatku dodatkowego, jak na obwarowanie Krakowa, to wraz z nami przewidują delegaci węgierscy i naprzód już zastrzegają się przeciw przyszłym wnioskom ministerstwa wojny.

Niestety, tej zgodności między delegatami węgierskimi a naszemi uwagami wcale sobie za chlubę nie poczytujemy, choć żyłka dziennikarska żądna chluby. Wszystko to bowiem teorya, z tą tylko różnicą, że korespondent wasz z konieczności na teoryi poprzestać musi, gdy tymczasem delegaci węgierscy mają i sposobność i moc zrealizować swoje teorye, a jednak ich nie realizują. Drobne pewne okrojenie wydatków wojskowych jest po prostu śmiechu warte.

Mimo to wolimy jeszcze tę pewną, choć teoretyczną werwę w dyskusyach komisyjnych delegacyi węgierskiej, niż senilizm komisyi budżetowej delegacyj krajów austryackich, w której tylko jeden Beer ośmielił się, naturalnie po głębokim ukłonie i wyrazach zaufania do ministra wojny, zapytać go, czy reorganizacya artyleryi przynajmniej w dziesięciu latach nie pociągnie za sobą innych jeszcze nowych wydatków od tych, których rząd domaga się teraz. Rozumie się, że minister wojny odpowiedział, iż to trudno przewidzieć. Jakie zapatrywanie, taka odpowiedź. Delegat Beer pisuje dzieła o budżetach, jest nadto posłem i delegatem nie od dziś; powinien więc wiedzieć, że oprzężenie mniejszej liczby armat w *landwerze*, umyślnie zarządzone teraz, aby przedstawić reorganizacyę artyleryi jako mniej kosztowną, jest przecież chwilowe tylko, a gdy delegacye przyzwolą w tym roku te niby mniejsze koszta, w roku przyszłym lub za dwa lata oprzężenie wszystkich bateryj *landwery* stanie się nieodzowną koniecznością i wtedy dopiero cały koszt teraźniejszej reorganizacyi uwydatni się w liczbach budżetowych.

Powiedziawszy delegacyi węgierskiej komplement, musimy też rozprawić się z nią o coś już dla uniknienia pozoru stronności. Podczas obrad nad wydatkami na fortyfikacye przemyskie i krakowskie odezwały się głosy, gromiące ministra wojny za to, że kosztem skarbu naprawiał drogi służące dowozowi materyałów, armat i t. d. do fortów naokoło Krakowa. Zdaniem delegatów węgierskich koszta naprawy tych dróg powinien ponosić kraj, t. j. Galicya, albo gminy, na których gruncie drogi te są położone. Nawet taki lokaj rządowy, jak delegat Emeryk Ivanka, ośmielił się uderzyć na rząd, gdy chodziło o urojone zwolnienie Galicyi od ciężaru. W tym wypadku krytyka postępowania rządowego jest wprawdzie głupia, ale tem więcej charakterystyczna pod względem węgierskich sympatyj dla Galicyi. Krytyka jest głupia, bo w motywach preliminarza wyraźnie powiedziano, że owe drogi dojazdowe są umyślnie pozakładane dla komunikacyi z fortami znajdującemi się w stadyum budowli. Nie są to więc ani drogi krajowe, ani powiatowe, ani gminne; ztąd też ani kraj, ani powiat, ani gminy nie mają względem nich obowiązku żadnego. I rozumie się samo przez się, że miejsce dla zbudowania fortów nie będzie przecież wybierane właśnie ponad gościńcem krajowym i t. d., lecz gdziebądź w polu, lub na górze, gdzie względy strategiczne nakazują, że przeto od gościńca do fortu trzeba dopiero drogę zbudować. Ale chociażby to były gościńce krajowe, lub drogi powiatowe, czy gminne, słuszność zawsze wymagałaby, żeby fiskus wojskowy, który je ogromnemi transportami swemi niszczy, naprawiał je też swoim kosztem. Emeryk Ivanka jest innego zdania i powiada, że z budowli fortec wielkie płyną korzyści tam, gdzie się je buduje; ci, którzy te korzyści mają, t. j. gminy i kraj, niech budują drogi. Powiemy p. Ivance, że te korzyści chętnie odstąpilibyśmy Węgrom i dopłacilibyśmy im jeszcze na drogi dojazdowe, gdyby fortece z Galicyi na Węgry przeniesiono. Jakież to będą korzyści dla Galicyi, dla Przemyśla i Krakowa i dla mnóstwa gmin naokoło tych miast, gdy fortece praktycznie będą służyły swemu celowi? Będzie to zniszczenie, spustoszenie, pastwienie się Moskali nad niewinną ludnością, tem większe i dłuższe, im dłużej fortece trzymać się będą. A jeżeli się utrzymają, czyjaż będzie prawdziwa korzyść? Jedynie Węgrów; bo w takim razie twierdze te ochronią ich od najazdu hord moskiewskich.

***Kijów,** 1 listopada.*

(Po jubileuszu. — Walka w uniwersytecie między partyą niemiecką i rosyjską. — Intryga Rennenkampfa. — On był prowokatorem wypadków kijowskich. — Nowy rektor. — Shańbienie czeskiego delegata przez prof. Garnicza. — Kłamstwa *Kijewlanina*. — Nienawiść publiczności do Rennenkampfa. — Obrady komisyi śledczej. — Jak się robi historya).

Jubileusz uniwersytecki dotąd jeszcze dostarcza niewyczerpanego przedmiotu do rozmów, czemu nie można się dziwić, gdyż wypadki z samym jubileuszem połączone okazały w całej jaskrawości ujemne strony tutejszego rosyjskiego życia. Nie będę opisywał wam samego jubileuszu, ile raczej podam genezę tak zwanych wypadków kijowskich.

Obdarzenie uniwersytetu św. Włodzimierza zupełną autonomią w r. 1863 pozostało bez wpływu dla rozwoju nauki, bez znaczenia dla celów społecznych. Dopóki w liczbie profesorów byli Polacy — Niemcy i Rosyanie wygryzali ich zgodnie w celu obsadzenia opróżnionych przez nich posad swoimi kumami. Gdy Polaków nie stało, Rosyanie i Niemcy poczęli się zjadać nawzajem. Znakomita zkądinąd ustawa samorządu uniwersyteckiego, obecnie zniesiona, posłużyła jedynie profesorom kijowskim do otwartego i bezczelnego poświęcania interesów nauki dla poziomych celów wzbogacania się *coute que coute*, a mężowie odrodzenia rosyjskiego (1857—1863 r.), którzy tę ustawę ułożyli, nie przewidywali, iż ona współcześnie działać będzie z systemem m o s k w i c z e n i a kraju naszego, który otworzył obszerne i wdzięczne pole dla wzbogacenia się kosztem obywateli polskich; wszystko ku niemu się rzuciło. Ci z profesorów, którzy z dawniejszych zbiorów posiadali kapitały, odrazu zamienili katedry na majątki ziemskie opuszczając uniwersytet. Inni rzucili się do banków kijowskich, do zarządu miejskiego, do najrozmaitszych kompanii i spekulacyj, by zdobyć sobie kredyt dla zakupna majątków ziemskich. Namiętności najniższego rodzaju wzrastały z każdym rokiem w kolegium profesorskiem, wyjadanie Niemców przez Rosyan trwało dalej, skandal szedł za skandalem. W takim stanie zastała profesorów nowa ustawa uniwersytecka.

Na czele uniwersytetu stał Rennenkampf, przywódca partyi niemieckich profesorów, a znany *geschäftsmacher*, który obawiając się, by studenci nie wyrządzili mu skandalu, usunął ich od uroczystości uniwersyteckich. Radzili mu popularni między młodzieżą koledzy, aby na czas jubileuszu usunął się na drugi plan, aby im zezwolił na porozumiewanie się z młodzieżą, zaręczając mu, iż zdołają studentów uspokoić i nakłonić ich do szanowania rozporządzeń władzy. Rennenkampf rad tych nie posłuchał. Dlaczego? Oto otrzymał informacyę, iż rząd zamyśla inauguracyę nowej wstecznej ustawy uniwersyteckiej połączyć z jubileuszem. Wietrzy więc wiatr i dochodzi do przekonania, że niektóre liberalne uchwały rady uniwersyteckiej dla czułego nosa spodziewanego Pobiedonoscewa będą zbyt drastyczne — należało więc przysłużyć i zasłużyć się i znieść liberalne uchwały rady. Wobec tak świetnych rojeń, Rennenkampf, ta zawsze słaba głowa, ostatecznie jak tu mówią, kołem poszła. Skłócił się więc z radą, z kolegami swymi, ze studentami, oszukał gen. gubernatora Drentelna, zmyślając polityczne knowania Rusinów, zatrwożył i zawładnął słabym starcem kuratorem naukowego okręgu i pod ochroną policyi zamierzył wykonać uknutą i n t r y g ę. Ren. wiedział dobrze, iż burzę można zażegnać, lecz nie chciał wypuścić z rąk władzy, gdyż lada dzień spodziewał się nominacyi na rektora według nowej ustawy, na mocy której rektor nie przewodniczy gronu profesorskiemu, jako pierwszy między równymi, lecz jest naczelnikiem profesorów. Bezwzględny, chciwy władzy egoista, nie mógł ponieść ofiary i to na rzecz swych antagonistów, bo właśnie owi wspomniani względnie popularni między młodzieżą profesorowie należą do partyi rosyjskiej. Przyzwalał niby-to, zwlekał, wyczekiwał... I rzeczywiście — rachuba jego była pewną. W przededniu uroczystości jubileuszu, kurator Gołowcew powrócił z Petersburga, przywożąc wiadomość, iż on — nieokrzesany, nawiasem mówiąc, żołnierz bez żadnego wykształcenia — został nadal kuratorem okręgu naukowego, a Rennenkampf rektorem. Po tej wiadomości nie potrzebował się już krępować, odprawił więc on z kwitkiem swych kolegów doradzających umiarkowanie, a opierając się na nowej ustawie, która kuratorowi i rektorowi daje nieograniczoną niemal władzę nad wychowaniem publicznem i młodzieżą, rzekł: m a m k o z a k ó w, p o r a d z ę s o b i e z e s t u d e n t a m i!

Jak sobie poradził znienawidzony rektor — to już wiecie — nie potrzebuję przeto opisywać przebiegu wypadków kijowskich.

Dni jubileuszowe były zbiorem nadużyć władzy i gwałtów policyjnych, bezprawi rektora i kuratora, wreszcie komicznych epizodów, ubliżających powadze uniwersytetu. Wszystkiego tego nie spisałby na wołowej skórze, nie będę się przeto silił na opisanie tej mięszaniny hulania żołdactwa, śpiewów cerkiewnych, naukowych niby rozpraw, służalczych hymnów, prześladowania zniecierpliwionej młodzieży, hulaszczych śpiewów i burd pijackich jej przewodników. Powieściopisarz i humorysta miał tu niewyczerpany materyał do skreślenia obrazków rosyjskiego życia. Jaka szkoda, że nie było Szczedryna, którego zaprosić zabroniono.

Pozwolę sobie jednak podać do wiadomości publicznej skandal popełniony względem c z e s k i e g o w y s ł a n n i k a.

Uniwersytet prażski wysłał deputacyę dla uczczenia uniwersytetu kijowskiego, lecz jego deputowany nie mógł dopełnić otrzymanego zlecenia, gdyż pierwszego dnia uroczystości został shańbiony i pospiesznie musiał wyjechać z Kijowa. W tydzień dopiero po uroczystości *Kijewlanin* doniósł, że czeski uniwersytet w Pradze przysłał adres, kłamiąc bezczelnie co było przyczyną opóźnienia. Rzecz się tak miała. Deputowany czeski, widocznie chemik, dość wcześnie przed uroczystością przybył do Kijowa, lecz napróżno szukał tutejszego profesora chemii. Byliśmy świadkami, jak stróże odprawiali go od jednej furty do drugiej, wietrząc w nim co najmniej szpiega studentów, bo już od 17 września gmach uniwersytecki był dla studentów niedostępny. Wreszcie Czech przydybał naszego chemika podczas uroczystości, a dowiedziawszy się, iż znajduje się on w laboratoryum udał się tamże. Ów profesor chemii Garnicz-Garnickoj znany jest ze świetnych operacyj na domach budowanych za pieniądze banku miejskiego, gdzie czynny bierze udział, umie więc po kupiecku cenić wartość drugiego czasu. Garnicz był przeto bardzo gniewny, iż rada uniwersytecka zmusiła go pozostać w laboratoryum na usługach publiczności zwiedzającej uniwersytet podczas uroczystości. Gdy profesor czeski wszedł innemi drzwiami do pracowni, a nie temi, które profesor wyznaczył — oto całe przewinienie Czecha — a przez to nie zachował przepisów subordynacyi wyznaczonych przez G. G. dla publiczności, ten ostatni napadł na Czecha, krzycząc: j a k a z a ł e m t a m t e m i o t o d r z w i a m i w c h o d z i ć.... Na to czeski profesor z godnością odrzekł, iż nie wiedział, iż profesor kijowski pełni obowiązki szwajcara, innego bowiem służącego u drzwi nie napotkał.... Po tej rozmowie Czech wybiegł z pracowni i z uniwersytetu a w trzy godziny później odjechał do Pragi nie widząc żadnej uroczystości. Ktoś z obecnych zawiadomił natychmiast o tym skandalu Renenkampfa i innych profesorów; rektor winien był ten błąd natychmiast naprawić lecz po dwakroć upominany nie znalazł chwili, aby na dworcu przynajmniej przeprosić obrażonego. Senat uniwersytecki w Pradze powtórnie przysłał adres, nie wierząc, iżby taki skandal mógł się wydarzyć bez winy jego deputata, lecz co nie jest możliwem w cywilizowanej Pradze, to w samym Kijowie poddanym dziś rodzimej cywilizacyi rosyjskiej jest rzeczą pospolitą.

Nadmienić tu muszę, iż publiczność kijowska w ogóle sympatyzowała ze studentami i trzymała ich stronę, gdyż mieszkańcy Kijowa pałają nienawiścią ku rektorowi Renenkampfowi, który literalnie grabi Kijów, wciskając się do wszystkich banków, do zarządu miejskiego, wyławiając w mieście wszelakiego rodzaju zyskowne spekulacye, które mu, jako posiadającemu liczne posady, obficie się nastręczają.

Prasa tutejsza jest na usługach tego kijowskiego caryka. *Kijewlanin* żyje tylko geszeftami i patryotyzmem Renenkampfa, *Zaria* zaś pozostaje na żołdzie milionera-izraelity Br., który tysiącznymi geszeftami związany jest z Renenkampfem, a „partya“ jego zatrwożona niepowodzeniem „wodza szwindlu“ wszystkie gazety przepełnia korespondencyami z Kijowa, mącąc prawdę do reszty.

Komisya śledcza od wielu tygodni obraduje, szuka, bada, dochodzi, jaka to i n t r y g a pochłonęła na czas jakiś wszechpotężny rozum nieomylnej administracyi rosyjskiej. A że to przecież musiała być intryga, to dla czynowników jest rzeczą pewną! Osadzono 140 młodzieży w twierdzy jako podejrzanych o knowanie tej nieznanej w dokumentach oficyalnych intrygi. Ale jakież miano jej nadać? Ach jakże byłoby rozkosznem ochrzcić ją utartem hasłem p o l s k i e j i n t r y g i. Lecz tak od razu po bytności cara w Królestwie jakoś nie wypadał! Tymczasem usłużna prasa podsuwa sędziom nazwy: ukrainofilska, nihilistyczna, specyalnie studencka i t. d. Każda poczta nowy pomysł przynosiła, komisya coraz dalej [illegible] tała w domysłach, jaką to intrygę należało obrać na pastwę... A że to sprawa in[illegible] pewnik bez badania zdobyty. T a k s i ę r o b i h i s t o r y ę d l a p r a w o w i e r n e g o l u d u!

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 11 listopada.*

W Z a g r z e b i u odbywa się właśnie akt wielkiej doniosłości dla Kroacyi, poświęcenie gmachu akademii i otwarcie galeryi obrazów, darowanej krajowi przez biskupa Strossmajera. Nieprzyjaciele Kroatów cieszyli się, iż uroczystość ta będzie zakłócona jakiemiś ulicznemi burdami, o które, jak wiadomo, w Zagrzebiu nie trudno. Tymczasem stało się przeciwnie. Przebieg uroczystości był bardzo poważny i spokojny, nawet posłowie ze stronnictwa Starcewicza wzięli udział w zebraniu i zachowali się przyzwoicie, a w mowie biskupa Strossmajera nie znalazło się nic takiego, coby mogło być źle tłumaczonem. Ludność miasta brała żywy udział w uroczystości, ale nie było żadnych burd i awantur. Im przykrzejsze nam były owe zajścia sejmowe, które poniżyły w oczach świata bratni szczep kroacki, tem radośniej teraz witamy akt uroczystego otwarcia przybytku ich narodowej umiejętności i sztuki — a życzymy, aby z tej instytucyi, wzniesionej głównie patryotyczną ofiarnością biskupa Strossmajera, jak największy był pożytek dla narodowego rozwoju Kroatów.

Wychodząca w Würcburgu *Oestereichische Correspon.* donosi, że klerykalna część prawicy zamierza w zbliżającej się sesyi Rady państwa wnieść znowu nowelę szkolną, którąby zwiększyła wpływ duchowieństwa na szkoły.

Pełne posiedzenie delegacyi austryackiej odbędzie się jutro. Prezydent Smolka zamierzał początkowo zwołać posiedzenie na dzisiaj — wszakże minister spraw zagranicznych, który chce w niem wziąć udział, żądał odroczenia, aby mógł powitać w Wiedniu rumuńską parę królewską.

Jak wiadomo, na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie w i e l u ż y d ó w u n i k a s ł u ż b y w o j s k o w e j przez czasowe ukrywanie się na czas poboru. Otóż, jak donoszą dzienniki petersburskie, policya tameczna dla zapobieżenia złemu, na kilka tygodni przed poborem aresztuje wszystkich młodych izraelitów i trzyma pod wartą, dopóki komisya nie wybierze zdolnych do służby wojskowej. Jest to wznowienie dawnego zwyczaju, stosowanego niegdyś do wszystkich przeznaczanych w „rekruty“.

Większość gubernatorów oświadczyła się przeciw projektowanej przez k o m i s y ę K o c h a n o w a w s i, złożonej z mieszkańców wszystkich stanów, jako jednostce administracyjnej. Gubernatorowie jednak uważają za konieczne ograniczyć w pewnej mierze władzę zgromadzeń gminnych i włościańskich sądów stanowych i ustanowić rzeczywistą kontrolę sądową i administracyjną nad samorządem włościańskim, zaś działalność wszystkich organów powiatowych zjednoczyć w kolegialnym zarządzie powiatu.

Jak wiadomo, w roku zeszłym postanowiono wszystkich s k a z a n y c h d o r o b ó t c i ę ż k i c h wysyłać do Syberyi wschodniej i na Sachalin, zwijając współcześnie więzienia przymusowe (katorżne) w guberniach europejskich i zamieniając je na oddziały aresztanckie poprawcze. Obecnie zwinięte zostało w ten sposób centralne więzienie przymusowe w Wilnie, mieszczące się w dawnym pałacu Słuszków na Antokolu; niebawem zostaną zwinięte tak samo więzienia przymusowe w Pskowie i w Permie.

S t r o n n i c t w o s o c y a l n o - d e m o k r a t y c z n e w uzupełniających wyborach dowiodło w N i e m c z e c h swej żywotności. Pierwotnie już zyskali socyalni demokraci 15 mandatów, t. j. liczbę dostateczną (według ustawy parlamentarnej) do samoistnego stawiania wniosków. Ponieważ zaś spodziewają się oni zdobyć 20 krzeseł, a zwycięstwo tej partyi prawie wszędzie jest zapewnione, przeto przyznać należy, iż rząd cesarski bardzo się będzie musiał liczyć z tymi, których dotąd ignorował. Chcąc bowiem w poprzednich sesyach parlamentarnych wystąpić bardziej stanowczo, musieli socyalni demokraci wypraszać sobie pomoc ultramontanów lub liberalnych. Inaczej rzecz się przedstawia teraz. Wzmocnieni liczebnie, staną murem przeciw wszelkiego rodzaju zamachom rządu.

Z Sofii donoszą o ostatnim u k a z i e ks. A l e k s a n d r a względem nowej organizacyi bułgarskiej milicyi. Książę Kantakuzen wydał już potrzebne rozporządzenia co do przeprowadzenia tych rządowych przepisów. Równocześnie donoszą, iż pomiędzy Bułgaryą a Wschodnią Rumelią zawarty traktat cłowy zaczyna już wchodzić w życie.

Wskutek niepomyślnych wiadomości z T o n k i n u, oraz z powodu niepopularnej polityki Ferry'ego co do stanowiska zajętego względem Niemiec, utrzymywała się wieść, jakoby opozycya ministeryalna bliską już była zwycięstwa i lada chwila miała spowodować przesilenie gabinetowe. Nadmieniano przy tej sposobności, że Ferryego zastąpi niewątpliwie dotychczasowy prezes Izby deputowanych p. Brisson. Wiadomości te jednak nie miały donioślejszego znaczenia i były czystym wymysłem, o czem przekonywa fakt, iż Brisson ogłosił w *France* list, w którym tych, co czyhają na przewrót gabinetu w czasach tak ciężkich dla republiki nazywa wrogami Francyi — oświadcza on dalej, iż wszelkiemi robotami pokątnemi w celu dobicia się władzy pogardza, a swojego imienia nie pozwoli nadużywać do przeprowadzania niepatryotycznych zamysłów.

Sprawę w y k l u c z e n i a O'D o n n e l l'a z posiedzeń Izby gmin przedstawia *United Ireland* jako dowód najwyższej tyranii rządu. Organ Parnella powiada, iż stało się to skutkiem spisku, którego celem doprowadzić partyę irlandzką do najwyższego rozdrażnienia, coby odsunęło jej przedstawicieli w parlamencie od mięszania się w sprawy publiczne, chociażby tylko do chwili przeprowadzenia billu o reformie wyborczej.

[illegible] republikańskiego [illegible] Zjednoczonych [illegible] eland. Ani agitacya pieniężna, ani żadne materyalne i moralne środki, jakich stronnicy Blaina używali, nie zdołały zgnieść ruchu naturalnego, wyszłego pierwotnie z południowych, niegdyś t. z. niewolniczych stanów, a rozszerzającego się stopniowo po całem państwie i znajdującego swoich apostołów nawet tam, gdzie pierwotnie była ludność najprzeciwniejszą. Zwrot ku demokracyi nigdy może tak nie zamanifestował się jasno, jak właśnie w obecnej chwili, w chwili wyboru prezydenta, kiedy stanęło przeciwko sobie dwóch współzawodników, jednako sympatycznych i jednako dodatnie przedstawiających programy. Cleveland w stanie New-Yorku przeszedłszy większością 1000 głosów, uznanym być musi prezydentem. Od 4 więc marca 1885 r. zajmie miejsce swe w „białym domu“ w Waschingtonie, a zajmie je z pożytkiem dla kraju, którego będzie najwyższym reprezentantem, bo jest to człowiek jasnego, bystrego umysłu, szlachetnej woli i pełen energii charakteru, który poprowadzi Stany Zjednoczone do świetnej przystani pokoju i dobrobytu.

Kronika.

***Kraków,** 11 listopada*

W grobach królewskich na Wawelu odprawioną zostanie w d. 13 b. m. o godz. 9½ rano msza św. za duszę Władysława Warneńczyka.

W Akademii umiejętności przypada w sobotę posiedzenie pełne członków (prywatne). Treścią posiedzenia, które rozpocznie się o godz. 12 w południe, będzie ułożenie budżetu dla tej instytucyi.

Towarzystwo lekarskie krak. odbędzie jutro, o godzinie 6 popołudniu, w sali Akademii Umiej. posiedzenie zwyczajne.

Pani Helena Modrzejewska przyjęła współudział w Wieczorze Mickiewiczowskim, który ma się odbyć w ostatnich dniach b. m.

Koncert panien Bulewskich, który miał się odbyć w dniu jutrzejszym, odłożonym został na piątek 14-go b. m. Spodziewamy się, że publiczność nasza licznym udziałem da wyraz ogólnej sympatyi dla utalentowanych artystek naszych.

Nowy koncert. Śpiewaczka opery włoskiej p. Ella Russel, występująca obecnie gościnnie na scenie opery warszawskiej, przybędzie do Krakowa dla dania koncertu w towarzystwie barytonisty p. Horhowskiego, oraz p. Schloetzera, pianisty.

„Na gęś“. — Na jutro, jako w dzień zwykłego wieczorku środowego zaprasza Koło literacko-artystyczne członków swoich na wspólną składkową ucztę. „Gęsiowe“ kolacyjki w latach ubiegłych należały do najweselszych; można mieć nadzieję, że i w tym roku nie zapanuje pod tym względem reakcya.

Szkoły handlowe. Ruch umysłowy między młodzieżą handlową wzmógł się znacznie w ostatnich czasach — zwłaszcza w kierunkach fachowego wykształcenia.

Obok szkół handlowych publicznych funkcyonuje kilka szkół handlowych prywatnych niestety przeważnie z w y k ł a d e m n i e m i e c k i m. Korzystny pod tym względem stanowi wyjątek szkoła handlowa p. St.: Wiśniewskiego, w której wszystkie wykłady w polskim języku się odbywają. Zresztą młody nauczyciel nie ustępuje w niczem pod względem wiedzy i rutyny fachowej innym. Oprócz przedmiotów ściśle kursu handlowego, udziela on także lekcyj artystycznej kaligrafii.

† **Ks. Franciszek Suchy**, proboszcz w Biskupicach odprawiając w dniu zaduszným na cmentarzu miejscowym modlitwę — padł rażony apopleksyą przy słowach „Salve Regina.“

Według otrzymanych wczoraj wiadomości, w niedzielę wieczorem w Granicy pożar zniszczył ze szczętem budynek komory.

Br. Alesani, prezydent sądu kraj. na Bukowinie, przejechał dzisiaj rano przez Kraków do Wiednia.

Z kolei transwersalnej. Pociągi osobowe dochodzić będą stanowczo z Podgórza na dworzec krakowski. Dogodność ta, którą publiczność podróżująca powita z zadowoleniem, ma być zaprowadzoną jeszcze w tym tygodniu.

„Ananas“. — Dziś wyszedł z druku „Ananas“ kalendarz humorystyczny ilustrowany K. Bartoszewicza. Pełny tytuł brzmi: „Ananas“, kalendarz humorystyczny ilustrowany, męzki, damski, cywilny i wojskowy, na rok chudopacholski 1885 wydany przez c. k. Dyrekcyę Humoru w Krakowie ze współudziałem kronikarza *Przeglądu lit. art.* oraz redakcyi *Pereł Humoru Polskiego*. Kalendarz ozdabia 12 ilustracyj humorystycznych.

Zapiski policyjne. Aresztowono: Chwałkownę Annę poszukiwaną za oszustwo, Janus Pessel za kradzież, Kozika Jana za kradzież butów, Grudzińską Agneszkę za kradzież świec w kościele OO. Augustyanów i taż podała, że dlatego skradła owe świece, gdyż już wiele świec P. Jezusowi ofiarowała; 7 osób za pijaństwo, 15 za włóczęgostwo.

Wiktor Szczygieł, 19 lat liczący, z Krakowa, wyrobnik, zmarł dnia wczorajszego nagle w sieni domu nr. 27 przy ulicy Szpitalnej, zwłoki Szczygła po skonstatowaniu śmierci przez dra Paleczznego, odwieziono do klinki.

Zakopane — w konkursie. Uchwałą sądu obwodowego w Nowym Sączu z d. 11 października b. r. L. 6606 otworzony został konkurs do majątku Magnusa P e l t z a, właściciela dóbr Z a k o p a n e z przyległościami i znajdujących się tamże zakładów fabrycznych. Tymczasowym zarządcą masy konkursowej ustanowiono adwokata dr. Olszewskiego w Nowym Sączu a sporządzenie inwentarza konkursowego poruczono notaryuszowi Trybulcowi w Nowym-Targu.

Uchwała sądowa zarządzająca otwarcie konkursu doręczoną została tutejszym wierzycielom, którzy o otwarcie konkursu podali, dopiero dnia 9 listopada, czyli po upływie miesiąca, co w postępowaniu konkursowem, gdzie się rozchodzi także o to, aby krydataryusz funduszów masalnych nie usunął, jest jaskrawą anomalią. W wypadkach takich uchwała sądowa winna być wyekspedyowaną jeszcze tego samego dnia, a najpóźniej w ciągu dnia następnego, zwłaszcza, że skoro zapadła uchwała na otwarcie konkursu, treść takowej krydataryuszowi łatwo dostać się może do wiadomości przed doręczeniem odnośnej rezolucyi sądowej, jeżeli przez kilka tygodni zalega w ekspedyturze.

Dobra Cieszanów w rzeszowskiem, przechodzą, jak donosi *Gaz. Nar.*, w ręce izraelitów, kurator masy spadkowej ś. p. Henryka Christianiego sprzedał te dobra p. Józefowi Szapirze z Brodów za 450

— A to co? Co to ma znaczyć?

Wtedy pani Kajetanowa z przymilającym uśmiechem uważała za stosowne objaśnić go i rzekła:

— Wszak to dzisiaj twoje imieniny.

— A, prawda, na śmierć zapomniałem.

Tu nastąpiło wręczenie darów i wyrecytowanie powinszowania, które Adaś uskutecznił bez pomocy swego instruktora, a którego pan Kajetan wysłuchał z wielką uwagą, choć je umiał już prawie na pamięć. Pan Kazimierz także, lubo nie bez pewnego zakłopotania, z powodu dwuznacznego — położenia, w jakiem teraz znajdował się do całego domu, wybąknął kilka ogólnikowych życzeń. Ogrodnik, pijany *a conto* tak uroczystego święta, wręczył swój piramidalny bukiet z odpowiednią oracyą; nawet nieśmiały chłopak z kredensu i pokojówka zjawili się do ucałowania ręki dziedzica i życzenia mu fortuny i koruny. Wszystko, co żyło we dworze i miało wstęp do pokojów, garnęło się do solenizanta. Tylko Bolek i Zosia dotąd się nie pokazali.

Kazimierz już oddawna odczuwał w przykry sposób nieobecność swojej najdroższej, ale nie śmiał zapytać o przyczynę; tylko za każdem skrzypnięciem drzwi doznawał silniejszego bicia serca w przekonaniu, że to ona wchodzi, i za każdym razem doznawał niemiłego rozczarowania. Jadwiga także prawdopodobnie musiała się kogoś spodziewać i oczekiwać, bo i ją każde otwarcie drzwi elektryzowało i wywoływało rumieniec na twarz, ale także nie objawiała głośno zdziwienia z powodu nieobecności niektórych osób. Niepokoiło ją to jednak nie mało, dla czego nietylko Bolek, ale i Zosia się nie zjawia, ta równoczesna nieobecność obojga budziła podejrzenie jakiejś wspólnej zmowy, która wywoływała w niej pewne niezadowolenie. Im więcej jednak ją to obchodziło, tem więcej miała powodu do milczenia, żeby się nie zdradzić.

(C. d. n.)

tysięcy złr. i spisał z tymże kontrakt kupna mimo tego, że wielu chętnych, zamożnych obywateli zgłaszało się ofiarować o 20.000 złr. więcej.

Otwarcie galeryi obrazów w Zagrzebiu odbyło się w sposób prawdziwie uroczysty. Biskup Strossmayer, który osobiście poświęcił nową instytucyę, przywitany został z wielkim entuzyazmem. W drodze do Zagrzebia również witano Strossmayera na wszystkich stacyach okrzykami. Na dworcu w Zagrzebiu przemówił do niego wiceburmistrz Crudak w imieniu miasta. Crudak nazwawszy Strossmayera dobroczyńcą Kroacyi, podniósł zasługi jego około założenia akademii, a szczególnie przez obdarzenie stołecznego grodu galeryą obrazów. Strossmayer nader wzruszony, podziękował w krótkich słowach wśród okrzyków entuzyastycznych zgromadzonej publiczności. Cała prasa przypisuje tej uroczystości wysokie znaczenie. Koła rządowe nie brały żadnego udziału w uroczystościach. Wieczór całe miasto było rzęsiście oświetlone, a wreszcie odbył się na cześć Strossmayera wspaniały pochód z pochodniami.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zezwolił sędziemu powiatowemu, Julianowi Naganowskiemu, przenieść się z Łopatyna do Śniatyna.

Minister wyznań i oświecenia zamianował suplenta gimnazyum w Złoczowie, Jana Sanockiego, nauczycielem tegoż zakładu.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Mikołaja Poradowskiego, z Brzeżan do Lwowa.

Koło literacko-artystyczne we Lwowie.

Lwów, 8 listopada.

(=) Dnia 7 b. m. otworzyło tutejsze Koło literacko-artystyczne własne salony, a raczej wynajętych kilka pokoi w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, z przeznaczeniem na miejsce schadzki i pogawędki członków Koła, Wydział Koła uważał fakt ten za tak doniosły, że uznał za stosowne, aby otwarcie tego skromnego ogniska nastąpiło jak najuroczyściej. Zaproszono więc najwybitniejsze osobistości miasta i wszystkich, co na polu literatury i sztuki pracują.

Nieznającym naszych stosunków wydać się może krok ten Wydziału co najmniej za przesadzony; cóż to może bowiem obchodzić szerszy ogół, że mniejsze lub większe grono ludzi, spokrewnionych duchem i celami otworzyło sobie własny przybytek? A jednak tak nie jest.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że bynajmniej nie stworzono żadnego nowego „kasyna". We Lwowie nie brak nam kasynowych stowarzyszeń i każdy pragnący mieć partnerów do wista, preferansa, czy tam do partyi szachów lub innej gry, znajdzie z łatwością w istniejących kasynach odpowiednie towarzystwo. Brak nam we Lwowie „literackiego salonu". Nietylko „fachowi" literaci, artyści, dziennikarze, lecz znaczne grono ludzi pracujących umysłowo i żywo biorących udział w ruchu piśmienniczym, artystycznym, a choćby i politycznym pragnęło stworzenia jakiegoś „wspólnego przybytku", w którymby zetknąć się mogli z tym całym zastępem, bądź co bądź wywierającym znaczny wpływ moralny na nasze społeczeństwo — i to w celu wzajemnego porozumienia się, a choćby wspólnej pogadanki, byle treścią jej nie były codzienne jałowe nowinki. Od wielu lat czyniono w tym kierunku usiłowania, które dla różnych przyczyn nie weszły w wykonanie. Lwowskie „Koło literackie", (które obecnie przyjęło nazwę „literacko-artystyczne") istnieje już od kilku lat i miało po części brak powyżej wskazany zastąpić, że jednak dla braku własnego lokalu członkowie mogli się tylko raz na tydzień schodzić, więc stopniowo zaczęli się zniechęcać do Koła, uznając je prawie za nieużyteczne. Tegoroczne zgromadzenie poleciło stanowczo nowo wybranemu Wydziałowi, aby postarał się o własny lokal dla Koła, co też w krótkim czasie wykonano, dzięki szczególnie energii nowego prezesa.

Temu więc, czego od tak dawna pragnął znaczny zastęp ludzi, o co z takim trudem i z tyloma zabiegami starano się, stało się zadość — i dlatego otwarcie własnego lokalu Koła lit.-art. obchodzono tak uroczyście.

Zrozumieli to dobrze zaproszeni a dostojni goście, jak namiestnik p. Filip Zaleski, który od dawna był gorliwym protektorem tej myśli, ks. arcybiskup Izaakowicz, prezydent miasta p. Dąbrowski i wielu innych — i przybyli z gotowością na tę uroczystość — i zrozumiała też należycie *Gazeta Narodowa* poświęcając znaczną część dzisiejszego numeru tej sprawie — i dlatego proszę o gościnność w waszem piśmie na obszerne sprawozdanie z tej uroczystości, chociaż miała cechę czysto lokalną.

Uroczystość otwarcia rozpoczęła się o godz. 8 wieczorem. Rozpoczął ją dr. Tadeusz Rutowski, prezes Koła, przemową, którą osobno przesyłam (ogłosiliśmy we wczorajszym fejletonie. Red.).

Następnie sekretarz Koła pan Władysław Bełza odczytał pisma i telegramy nadesłane na uroczystość.

Pierwsze pismo od Nestora naszych pisarzy, wystosowane do p. Bełzy, brzmi jak następuje:

Magdeburg, 25 Octobre 1884.

Cher ami! J'apprends par les journaux que Votre Cercle litteraire et artistique, va inaugurer une phase nouvelle de son existence le 7 Novembre. Ayant l'honneur d'en faire partie, je voudrais prouver ma sympathie pour le Cercle, et je ne trouve pas d'autre moyen, que de Vous prier d'etre mon interprete, aupres de l'assemblée. Ayez la bonté d'exprimer me meilleurs souhaits pour l'avenir, et l'espoir, que la litterature et les arts gagneront beaucoup à la collaboration du Cercle dont le futur developpement et la prosperité sont assurés par le zele et le bon vouloir de ses membres.. Durée et prosperite avec l'aide de Dieu.

Tout a Vous.

J. I. Kraszewski.

Pełen gorących życzeń jest list drugi od Kornela Ujejskiego.

Wyborne w swoim rodzaju pismo J. Zacharjasiewicza podajemy w całości:

„Przezacne Koło! Michał Anioł był nietylko rzeźbiarzem, ale i budowniczym. Konieczność zmusiła mnie próbować także tego zawodu. Stawiam stodołę i jestem właśnie w najkrytyczniejszej chwili (żyd dostarczył za krótkich desek). Łatwo teraz zrozumiecie, że na otwarcie waszej literackiej stodoły (*sit venia verbo*) przyjechać nie mogę.

Po krótkim namyśle nie cofam wyrażenia. Tak jest — i wy budujecie stodołę, w której cenne ziarna gromadzić się będą.

A więc „szczęść Boże" waszej nowej stodole. Gromadźcie skrzętnie ziarnko do ziarnka i asekurujcie plon... szlachetną dążnością. Tak asekurowaną robotę zawsze Bóg wypłaca rzetelnie, chociaż jest najsurowszym z likwidatorów.

Bierzcie przykład ze mnie. Zapomniałem asekurować moją pszenicę, groch i wykę, za to mam teraz tylko kupę popiołu. Zostało mi tylko trochę siana, ale z siana nikt bicza nie ukręci.

Nie składajcie w waszej stodole zbyt wiele siana. Bicza potrzeba nam dobrego, chociażby na nas samych!"

Pismo to przyjęto grzmotem oklasków.

Były jeszcze pisma i telegramy od Koła krakowskiego, od Redakcyi *Nowej Reformy*, od M. Pawlikowskiego i od dawnego prezesa Koła, ks. Romana Czartoryskiego.

Następnie odczytał p. Platon Kostecki następujący wiersz:

Kazanie cywilne.

Niema już kwestyi: kres dziejów skończony:
Alfa z Omegą za ręce się biorą,
Na wtór lechickim hukną carskie dzwony,
Słońce poświeci już i nocną porą,
I już na świecie żaden cud nie płaci —
— Mają kasyno lwowscy literaci!!!

* * *

Czuję pod stopą, dotykam rękoma,
Widzę na oczy — a jednak nie wierzę.
Już nie komornem my, jużeśmy doma —
Wszakże powiedzmy sobie, tylko szczerze:
Myśmy na kwartał panami tu — ale
Co będzie wkrótce po pierwszym kwartale?...

* * *

Imprimis, dzieło — zacne, co się zowie,
Spełnia powszechnej potrzeby uznanie,
I błogosławią narodu ojcowie —
Pod lichą wróżbą poczyna, mosanie:
Bo oto w piątek, siódmego, i nocą!
Nieszczęścia żadne czary nie odwrócą.

I literata gdy opadnie wena,
Złotem, gwiazdami sypie jak z rękawa;
Lecz regularnie wnosić tu guldena,
Żywo uczęszczać tutaj — inna sprawa!
„Wszak tam się snadno obejdzie bezemnie!"...
Niejedno w Polsce tak poszło daremnie!

Wy dostojnicy, i u was, niestety,
Miłość pospólna jak piorun gorąca;
Wyście gotowi, powieść na bagnety,
I sami poledz — ale co miesiąca
Choćby raz zajrzeć do nas, choć na chwilę,
Na rezygnacyi czy stanie was tyle?

I wy uczeni, wy sławni, wysocy,
Coście narodu solą i ozdobą,
Stróże przeszłości, przyszłości proroccy,
Wy Olimpijce, wiedźcie nas za sobą,
I nie grzmiąc tylko z za obłoków Idy,
Zchodźcie do naszej cymmeryjskiej biedy!

A ty, szaracka literatów rzeszo,
I ty artystów zgrymaszone plemię,
Niech nas porąbią, niechaj nas powieszą,
Wolimy chyba nieść na księżyc ziemię,
Ku zgodzie wołać wszechświata narody —
Ale nie damy z siebie wzoru zgody.

* * *

Wybaczcie bracia, że gryzę. Choć gryzę,
Nie sercem przecie, lecz prostym rozumem,
Bo pragnę naród widzieć jęty w ryzę,
Jako las, wspólnym śpiewający szumem —
Kto wiele doznał, o, ten nie szyderca,
I kto czuł wiele, ten zna polskie serca.

Ach, polskie serca jak na niwie kłosy:
Każdy osobny, razem jednak w rzędzie
Czekają wszystkie na Ojczyzny kosy...
Chrzęsną żelaza, — choć się zgrzyt dobędzie,
To we krwi wielbić będą świętość dzieła,
I ginąc wołać: Jeszcze nie zginęła!

A wszak nie sztuka, w bitewnym ferworze
Życie na hazard miotać po szulersku —
Lecz, choć bez dzięki, w każdej działać porze,
To by po polsku było, po rycersku!
Nad rzeszą zgodną, ofiarną, choć bosą,
Meduzie tarcze anieli poniosą.

* * *

My dla ogółu gramy, rzeźbim, piszem,
I w tem my łączne augurów gromady —
Ale się spotkać częściej z towarzyszem,
Szukać, udzielać pomocy, porady,
Rozbierać w kółku sprawy słowa, sztuki
I swego cechu — na to my borsuki.

Więc ilu naszych wyrwie się ze Lwowa —
Choć ich historya może nie uwieczni,
To każdy jakby z klątwy się rozkowa,
I są krajowi, sobie pożyteczni...
Tu mrzy ospałość, albo waśń się pieni —
Marniejem biedni, często i wzgardzeni!

* * *

Tyle talentu, chęci tylu... szkoda!
Nie zmieni puszczy setka luźnych studni,
Lecz w jasną rzekę zwiedziona ich woda
Szerokie ziemie zaruni, zaludni,
Poniesie sławę na szerokie morze...
Łączmyż się w imię Matczyne i Boże!

Te nasze ściany, podłogi, sufity
Zimnym kamieniem, marnem drewnem stoją —
Jak od obłoków i od gwiazd błękity,
Niech się od mężów gorliwych zaroją,
Z najemnej chaty staną się świątynią,
W której Cześć, Miłość, Sława gospodynią!

* * *

Schodźmy się pilnie tutaj, bracia moi!
Ruch towarzyski niech zawre najżywszy,
Niech się myśl dobra w setkach głów rozroi!
Parlamentaryzm martwy wypędziwszy,
Swobodni, zgodni — kwartalny egzamen
Gdy wytrzymamy, krzykuę: „Żyjem!" Amen.

Utwór ten przyjęło zgromadzenie z prawdziwym entuzyazmem, dziękując poecie salwami oklasków.

Następnie odczytał sędziwy poeta Karol Brzozowski 4 akt z najświeższej swej tragedyi „Eryk XIV", osnutej na tle dziejów Szwecyi, a niektóre ustępy, wywarły głębokie wrażenie. Tragedya ta wkrótce ukaże się na naszej scenie, a wówczas pomówimy o niej obszernie.

Po odczycie nastąpił koncert, w którym wzięli udział: kapelmistrz naszej opery p. Henryk Jarecki, p. Wolfsthal skrzypek, p. Toth, który odśpiewał „Trzech Budrysów" i p. Floryański, śpiewak opery.

W końcu wniesiono kielichy, napełnione szampanem, a prof. dr. A. Małecki wzniósł toast na powodzenie Koła, zaś p. Juliusz Starkel na wspólną pracę literatów, artystów i dziennikarzy. Żałuję, że nie mogę pięknych tych przemówień przytoczyć, sprawozdanie jednak i tak obszerne przybrałoby zbyt wielkie rozmiary.

Na tem zakończył się program uroczystości, — poczem Towarzystwo rozdzieliło się na grupy w salonie, w czytelni i w sali odczytowej.

Wieczór ten wywarł najmilsze wrażenie na zaproszonych gości — i wielu z nich zgłosiło się z prośbą o przyjęcie do Koła.

Dział ekonomiczny.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 10 i 11 listopada.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił zaledwo kilkaset korcy. Ruch był słaby; a ceny tylko z trudnością utrzymały się z ostatniego targu, zaś jęczmień płacono nawet niżej: a mianowicie:

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. od 36—40 złp., żyto za 227 fnt. od 31—34— złp., jęczmień za 202 fnt. 24—29 złp.

Innych produktów nie było w targu lub w tak małej ilości, iż cen nie notowaliśmy.

Dla braku zamiejscowych kupców i niekorzystnych wiadomości nadeszłych z targów zagranicznych o spadku cen, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były niewielkie, tendencya osłabła. ceny spadły, a przedaż ograniczała się głównie na miejscowe potrzeby.

O tranzakcyach na wywóz nie wiele powiedzieć można, gdyż zaledwo o paru mniejszych powzięliśmy wiadomość.

Ceny wszystkich produktów uległy spadkowi, jedynie jęczmień ozelny dla browarów utrzymał się w cenie z ostatniego targu, zaś dla krupników w średnich gatunkach uległ spadkowi.

Koniczyny obrót mały, ceny utrzymały się tak jak i nasion strączkowych.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica żółta	7·90	8·30
„ czerwona	8·25	8·65
„ biała	8·15	8·60
Żyto polskie	7·40	7·70
„ galicyjskie	7·25	7·50
Jęczmień dla krupników	7·25	7·50
„ pośledniejszy	6·90	7·20
Owies z opłatą konsumcyjną	6·75	7·10
Groch	8·25	10·—
Fasola	9.—	11·—
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	—·—	—·—
Proso	7·25	7·50
Jagły	11·50	13·—
Tatarka	7·50	8·25
Rzepak	12·25	12·75
Koniczyna biała	50·—	60·—
„ czerwona	45·—	55·—

Tarnów, 7 listopada. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 8·—, żyta 6·95, jęczmienia 7·15, owsa 6·10, grochu 0·—, bobu 6·85, tatarki 0·—, prosa —·—, kukurydzy 0·—, ziemniaków 2·70, rzepaku 12·65, koniczyny 56·—, siana 2·—, koniczu 2·80, słomy 1·80 kilo masła 0·78.

Wadowice, 6 listopada. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 9·12, żyta 7·87, kukurydzy 0·—, jęczmienia 8·05, owsa 6·65, ziemniaków 2·30, siana 2·80, słomy 2·10.

Rzeszów, 7 listopada. Płacono za 100 hektol. pszenicy 7·48, żyta 5·25, jęczmienia 3·34, owsa 3·01. grochu 7·38, fasoli 6·40, tatarki 7·04, prosa 7·18, ziemniaków 3·20, za 100 klgr. siana 3·20, słomy 1·80, kilo masła 0·—, kopa jaj 1·60.

Telegramy „Nowej Reformy:"

(Prywatne.)

Wiedeń. 11 listopada. Pogłoska, jakoby na mającej nastąpić sesyi Rady Państwa miała przyjść pod obrady ustawa o postępowaniu cywilnem, jakoteż nowa ustawa karna, jest całkowicie nieuzasadniona, rząd bowiem uważa za rzecz niemożliwą, ażeby obrady nad tak obszernemi projektami do ustaw mogły być przeprowadzone na ostatniej sesyi obecnego parlamentu w Izbie deputowanych, jakoteż w Izbie panów.

Wiedeń. 11 listopada. W związku z wczorajszem posiedzeniem najwyższej Rady zdrowia odbyła się dzisiaj w ministerstwie spraw wewnętrznych narada ministeryalna, w której oprócz przedstawicieli najwyższej Rady zdrowia brali udział delegowani ministerstwa handlu, ministerstwa skarbu i generalnej inspekcyi austryackich kolei skarbowych. Na posiedzeniu tem obradowano nad środkami ostrożności, które koniecznie trzeba zaprowadzić w ruchu kolejowym wobec Francyi, a przeważnie wobec paryskiego pociągu błyskawicznego i uchwalono je.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 listopada. Król i królowa rumuńscy przyjmowali przedpołudniem hr. Kalnokyego, poczem król rumuński odwiedził go popołudniu. Odjazd nastąpi jutro rano. Ulegając usilnym prośbom cesarza, zatrzymuję się królestwo, jak donosi *Pol. Cor.* kilka godzin w Buda-Peszcie, aby odwiedzić cesarza. O godz. 10 wieczorem odjadą dalej.

Buda-Peszt, 11 listopada. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej przyjęła zwykłe wydatki na marynarkę wojenną ze skreśleniem ogółem 23.000 złr. w trzech rozdziałach. Przy obradach nad nadzwyczajnymi wydatkami wniósł Hausner skreślenie kwoty 330.000 złr., jako pierwszej raty dla zbudowania drugiego krzyżownika; Beer zaś uszczuplenie tejże pozycyi do 250.000 złr., cofnęli jednak swe wnioski, po szczegółowych objaśnieniach komendanta marynarki, który nie chciał brać na siebie żadnej odpowiedzialności za to skreślenie, poczem odnośna pozycya przyjęta została według projektu rządowego. Również i następna pozycya, co do zbudowania łodzi torpedowych przyjęta została według rządowego projektu, po stwierdzeniu, iż nie jest ona wstawioną jako pierwsza rata znaczniejszych wydatków. Inne oddziały, począwszy od nadzwyczajnych wydatków ministerstwa wojny i pierwsza pozycya tychże, przyjęte zostały bez zmiany. Dalszy ciąg nastąpi na wieczornem posiedzeniu. We środę odbędzie się walne posiedzenie delegacyi austryackiej, na którem na porządek dzienny przyjdzie budżet spraw zagranicznych i kredyt okupacyjny.

Berlin, 11 listopada. W przedłożonym Radzie związkowej budżecie spraw zagranicznych preliminowano wydatki na podniesienie misyi w Belgradzie do rangi poselstwa, ustanowienie stałego poselstwa w Teheranie, generalnego konsulatu dla Afryki południowej w Kapetown, utworzenie konsulatów w Porto alegre, Zanzibarze, Swatowie i ustanowienie drugiej posady dyrektora w ministerstwie spraw zagranicznych. Podług *Nat. Ztg* poruczone zostały nowemu oddziałowi ministerstwa spraw zagranicznych sprawy kolonialne.

Berlin, 11 listopada. Twierdzą tu, iż kanclerz państwa ks. Bismark sam zagai konferencye w sprawie Kongo, następnie, że prócz niego będą Niemcy reprezentowane na konferencyi przez Hatzfelda, Buscha i Kusserowa, zaś do biura konferencyi należeć będą wicekonsul niemiecki w Petersburgu Schmidt i francuski radca ambasady Raindre.

Berlin, 11 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* ogłasza okólnik ks. Cumberland z dnia 4 b. m. do książąt niemieckich z wyjątkiem cesarza i wolnych miast niemieckich, w którym mówi, iż jakkolwiek dotychczas znajduje przeszkody w sprawowaniu rządów w Brunświku, jednak prawa jego do tronu oparte są na silnych podstawach i nie mogą mu być zaprzeczone bez pogwałcenia konstytucyi państwa, w przeciwnym razie bowiem, zdeptane zostaną udzielne prawa wszystkich członków państwa niemieckiego.

Kopenhaga, 11 listopada. Wczoraj nastąpiło rozdwojenie zjednoczonej lewicy Folkething'u. — Jedna część stronnictwa przyłączyła się do stronnictwa umiarkowanego, druga zaś utworzyła nowe stronnictwo.

Londyn, 11 listopada. Izba gmin przyjęła bil reformy w drugiem czytaniu bez zmiany. Dziś nastąpi trzecie czytanie.

Londyn, 11 listopada. Przyboczni radcy techniczni Maleta na konferencyi w sprawie Kongo, Heade i Anderson odjechali wczoraj wieczór do Berlina.

Londyn, 11 listopada. Na uczcie dla lorda majora powiedział Granville, iż tak Francya jak i Chiny wiedzą, że Anglia gotowa jest oddać im życzliwą usługę, jeżeli oba państwa życzenie to wyrażą — co jednak dotychczas nie nastąpiło. Anglia cieszyłaby się także, gdyby jakieś inne państwo, mniej interesowane pośredniczyło celem przywrócenia pokoju. Granville spodziewa się, iż Wolseley nietylko wyswobodzi Gordona, lecz utwierdzi także trwały rząd w Sudanie.

Sprawozdania Northbrooka o stanie skarbu egipskiego nie można Izbie udzielić, gdyż nie zostało dotychczas przedłożone całemu gabinetowi. Anglia skłania się chętnie i bez zazdrości do zamierzonej konferencyi w sprawie Kongo i cieszy się, że Anglia z Niemcami są w zgodzie, a szczególnie, że i Francya działa w tej sprawie zgodnie z Niemcami.

Paryż, 11 listopada. Od wczoraj od północy do jedenastej wieczór zachorowało na cholerę razem 152 osób, zmarło 50.

Paryż, 11 listopada. Izba rozpocznie w piątek obrady nad budżetem. Senat przyjął ustawę wyborczą senatorów. Przewodniczący komisyi dla spraw Tonkinu zapraszał prezesa ministrów do konferencyi; Ferry jednak odpowiedział, iż nie ma już nic więcej do oświadczenia komisyi. Jak dzienniki donoszą, krążą w krużgankach Izby pogłoski pokojowe, według których Granville ma prowadzić rokowania pokojowe z Tsengiem w Londynie.

Paryż, 11 listopada. Franck-Chauveau po konferencyi, którą miał z Ferrym, złożył swój referat, jako sprawozdawca komisyi dla spraw Tonkinu, wzbraniając się podać przyczyny. Komisya odroczyła sprawozdanie, dopóki prezes ministrów nie przedłoży niezbędnych wyjaśnień.

Tripolis, 11 listopada. *Agencya Stefaniego* donosi, iż patrol zaptich (straży policyjnej) wdarł się d. 6 b. m. do szkoły włoskiej, obił sługę szkolnego i uwięził go, później jednak wypuścił go na wolność. Konsul włoski wniósł natychmiast energiczną skargę do rządu, który mu oświadczył, iż kapral został już uwięziony a inni współwinowajcy oddani do sądu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 11 listopada 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	81·20	81·20
„ 5% austr. nieopodat.	96·40	9[illegible]·40
„ srebrna	82·45	82·35
„ złota	103·85	103·[illegible]
6% Renta złota węg.	123·10	123·10
4% Renta złota węgierska	98·60	[illegible]8·55
Losy z r. 18[illegible]	134·75	134·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	870·—	868·—
„ kredytowe austr.	29[illegible]·—	290·80
Londyn	122·65	122·65
Napoleondor	9·71	9·[illegible]1
Lombardy	147·40	147·—
Losy z r. 1864	173·[illegible]0	173·60
Akcye Karola Ludwika	272·—	270·50
Akcye Lwow. Czer.	195·—	192·75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	167·25	167·25
Obl. Indem. galic.	101·50	1[illegible]1·50
Losy Prem. Węg.	116·25	116·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·75	14[illegible]·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	175·50	17[illegible]·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·3[illegible]	1[illegible]1·30
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	9[illegible]·[illegible]5
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	177·50	177·50
Marka	59·95	59·95
Ruble	124·50	124·50
Dukat	5·78	5·78
Usposobienie giełdy: spokojne.		
Berlin d. 11 listopada 1884.		
Banknoty austryac.	166·85	163·30
Wiedeń	16[illegible]·65	166·60
Warszawa	207·55	207·[illegible]
Ruble	208·35	208·00
5% Listy zast. król. polsk.	62·2[illegible]	6[illegible]·[illegible]0
4% „ likwidacyjne	56·40	56·5[illegible]
Akcye Karola Ludwika	114·—	113·8[illegible]
„ kredytowe	49[illegible]·—	495·[illegible]0

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 11/11.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	124 25	125 25
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	59 60	60 —
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 89
20-fr. Frankówka złota	9 66	9 78
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye indemniz. galic. „ 100	101 50	102 —
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	93 —
4 „ „ „ „ II. Ser.	86 75	87 50
5 „ „ „ „	98 60	99 50
5 „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ z prem. 10%	99 —	100 —
5 „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ 100	87 —	88 —

Lwów, dnia 10/11

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	91 70	[illegible]
5 „ „ „ „ „ 100	98 40	99 40
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa, dnia 9/11.

	płacą	żądają
5% Listy zast. s. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	97 45
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	86 56
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 10/11.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 20	81 35
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	82 35	82 50
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 70	103 85
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	96 40	96 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 25	125 75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 75	135 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 25	143 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173 50	174 —
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	172 —	173 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	40 25	42 25
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 10	123 25
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	93 6	93 70
5 „ „ pap. „ „ „ 100	89 20	89 35
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	105 25	105 75
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 20	116 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 75	116 25
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 70	116 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 —	102 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 40	102 10
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 60	101 20
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 90	101 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 20	32 40
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 —	21 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 50	123 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	96 75	97 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 75	100 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 -	97 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 10	99 40
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	— —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 25	99 75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 40	101 60
4½% „ „ „ „ „ 100	100 80	101 —
4% „ „ „ „ „ 100	95 85	95 60
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	100 10	100 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 25	105 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 —	100 50
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 40	100 70
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	73 75	74 25
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	112 —	112 40
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 20	98 70
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	186 50	186 90
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 10	99 40
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	97 75	98 25
L O S Y.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	177 50	178 —
Klary . . na 40 złr. m. k. „	40 25	40 75
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	115 —	115 25
Insbruck . . na 20 złr. w. a. „	19 —	19 50
Keglewich . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . na 20 złr. w. a. „	18 50	19 25
Lublańskie . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41 75	42 50
Palfy . . na 40 złr. m. k. „	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12 90	13 05
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7 —	7 25
Rudolfa . . na 10 złr. w. a. „	18 25	19 —
Salm . . na 40 złr. m. k. „	56 —	56 50
Salcburgskie . . na 20 złr. w. a. „	21 75	22 50
St. Genois . . na 40 złr. m. k. „	50 —	50 25
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	128 —	130 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein . . na 20 złr. m. k. „	28 25	28 75
Windischgraetz . na 20 złr. m. k. „	39 —	39 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank . . na 120 złr.	105 —	105 50
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	104 75	105 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	290 80	291 60
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	2[illegible]2 —	292 50
5 „ Länderbank . . na 100 złr.	101 40	101 60
5 „ Austro-węgiersk. . na 600 złr.	868 —	870 —
5 „ Unionbank . . na 100 złr.	88 70	88 20
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume . . na 200 złr.	179 25	179 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2877 —	2882 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	208 25	208 75
5 „ Karola Ludwika . . na 210 „	270 50	271 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	147 75	148 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	192 50	193 —
5 „ Rudolfa . . na 200 „	181 75	182 —
5 „ Siedmiogrodzkie . . na 200 „	177 —	177 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	300 50	300 75
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	147 —	147 50
W A L U T Y.		
Dukaty pełno ważne . . za sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki „ „	9 71	9 72
10-to Markówka „ „	11 98	12 —
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 —	10 02
Funty szterlingi „ „	12 23	12 28
Tureckie liry złote „ „	11 03	11 00
Banknoty włoskie „ „	48 30	48 45
Ruble papierowe „ 100 „	124 50	124 75

C. k. uprz. Tow. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

L. 28711

Sprzedaż materyałów.

Za ofertami jest do nabycia:

15700 cetnarów metrycznych zużytych szyn (żelastwa szynowego),
3450 „ „ starego żelaziwa i stali,
64 „ „ rozmaitych kruszców,

wreszcie zużyty kauczuk i inna starzyzna.

Oferty należycie ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis „Oferta na kupno materyałów" należy wnieść najdalej 18 listopada r. b., godziny 11-tej przed południem do zarządu głównego w Wiedniu, (Elisabethstrasse 9), równocześnie zaś, jednak oddzielnie uiścić przy kasie głównej w Wiedniu, lub też w kasach komitetu zarządzającego w Bukareszcie, Dyrekcyi ruchu we Lwowie, albo Jassach wadyum w wysokości 5 % kwoty kupnej.

Bliższe warunki sprzedaży i licytacyjne, jako też szczegółowe wykazy materyałów mogą być otrzymane w biurach zarządów materyałami w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, dnia 22 października 1884. 1189 1

Rada Zawiadowcza.

C. k. Jeneralna Dyrekcya Kolei Państwowych.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że **z dniem 15 Listopada b. r. linia Zwardoń-Żywiec-Zabłocie** ze stacyami **Zwardoń, Sól, Rajcza, Milówka, Węgierska-Górka i Żywiec-Zabłocie także dla ruchu osobowego, pakunkowego i przesyłek pocztowych otwartą zostanie.** Rozkład jazdy dla wymienionej linii, jako też zmieniony **z dniem 15 listopada b. r.** rozkład jazdy dla linii: **Tarnów-Orłó, Zagórz-Grybów i Oświęcim-Podgórze** osobno równocześnie się ogłasza.

W celu przemiany dotychczasowego rozkładu jazdy na nowej linii **Zagórz-Grybów,** kursować będzie już **dnia 14 listopada b. r.** pociąg Nr. 18 z **Zagórza do Nowego-Sącza** i pociąg Nr. 17 z **Grybowa do Zagórza.** Natomiast nie będą już kursować **na dniu 14 listopada b. r.** pociągi Nr. $^{206}|_{105}$ i $^{106}|_{205}$ na przestrzeni między **Grybowem i Zagórzem.**

Zwraca się przeto uwagę P. T. podróżującej publiczności, **iż dnia 14 listopada b. r.** pociąg Nr. 18 **w Zagórzu** połączenia z pociągami kolei **„pierwszej galicyjsko-węgierskiej"** mieć nie będzie.

1188 1 3

C. k. Jeneralna Dyrekcya.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. **Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.**